Nr. 57. OLSZTYN, na wtorek 15 maja 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Zofii Męcz.
Jutro: Jana Nepomucena.
Pojutrze: Antonina.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 3 za. 7 50.
Jutro „ „ 4 1 „ 7 52.
Pojutrze księ. ws. we dnie. za. 12 36.

Królowa Korony Polskiej.

Kto w XVII wieku we Lwowie o któejkolwiek porze nocy szedł z rynku ku harickiemu przedmieściu, lub w kierunku przeciwnym, tego uderzył mistyczny blask z wiecznie oświeconej przy Katedrze małej kapliczki i dochodził odgłos hymnów, bo w kaplicy dniem i nocą odbywały się nabożeństwa. Kapliczka była przechodnia i nikt jej nie minął aby się nie zatrzymać choć na chwilę w skupieniu ducha lub modlitwie. Kto wyjeżdżał w daleką podróż, tu spieszył polecić się opiece niebieskiej. Kupiec wyprawiający się zbrojnie z karawaną w niebezpieczną drogę między pogan, oddawał tu siebie i swoją fortunkę protekcyi Bogarodzicy; tu żegnał się z rodzinnem miastem i drogiemi osobami, które w domu zostawiał. Kapliczka była jakby skarbniczką, wypełnioną złotem, srebrem i klejnotami, tak ją ozdobiły z biegiem czasu wota proszących i wysłuchanych. Nazywano ją „klejnotem miasta“ i rzeczywiście pod względem materyalnym zasługiwała na tę nazwę, bo nagromadzone w niej srebra, hafty i kosztowności miały wartość niemal krociową.

Przedmiotem tej serdecznej adoracyi całego Lwowa był słynący już wówczas cudami obraz Najświętszej Panny Domagaliczowskiej. Nazwa obrazu pochodzi ztąd, że gdy zacną a zamożną rodzinę mieszczan lwowskich Domagaliczów, Bóg dotknął ciężko, zabierając Wojciechowi Domagaliczowi ukochaną młodziutką córkę — dziadek zmarłej dzieweczki, w wielkiej za wnuczką tęsknocie, wymalował (chociaż nie malarz z zawodu) na drewnianej tablicy obraz Matki Boskiej i umieścił go na zewnętrznej stronie kościoła archikatedralnego, niby jako wskazówkę dla wszystkich strapionych gdzie i do kogo po pociechę w smutkach udać się mają.

Wkrótce obraz ten namalowany z taką pobożną intencyą a tak głęboką wiarą, zaczął słynąć cudami — w dniach trwogi obnoszono go po ulicach miasta. Niedługo z zewnętrznego muru kościoła przeniesiono go do owej zbudowanej umyślnie przez Domagaliczów malutkiej kapliczki, po jej zburzeniu umieszczono go w samej katedrze, gdzie do tej chwili znajduje się w wielkim ołtarzu.

Przed tym to właśnie cudownym obrazem Najśw. Panny Domagaliczowskiej król Jan Kazimierz powróciwszy z chwilowego tułactwa po obczyźnie słał do nieba modły o uwolnienie biednego kraju polskiego od plagi szwedzkiego najazdu. Działo się to 1 kwietnia r. 1656, wobec całego świeckiego i zakonnego duchowieństwa i przy niezliczonym udziale bractw, cechów i wszelkiego stanu ludzi. Uroczystą wotywę odprawiał ks. Piotr Vido, nuncyusz papieski w Polsce. Jan Kazimierz siedział na wspaniałem tronie przed wielkim ołtarzem, modląc się z gorącą pobożnością i skruchą. Po skończonej wotywie powstał król z tronu, a upadłszy na kolana na ostatnim schodzie ołtarza, w głos modlić się zaczął:

— Wielka Boga Człowieka Matko, Najświętsza Panno! wołał nabrzmiałym od łez głosem — ja Jan Kazimierz, z Twojego Syna, Króla królów i Twojej łaski król, do najświętszych nóg Twoich upadłszy, Ciebie dziś na patronkę moją i królowę królestw moich obieram; tudzież mnie samego i królestwo moje polskie, księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, infladzkie, czernichowskie, wojska obojga narodów i lud wszystek, Twojej szczególnej opiece i obronie polecam, Twojej pomocy i litości w tym nieszczęśliwym i niepewnym królestwa mojego stanie, przeciwko nieprzyjaciołom świętego Kościoła rzymskiego pokornie wzywam. Że zaś z wielkiem serca mojego żalem oczywiście widzę, iż dla płaczu i uciśnienia ludu wiejskiego stanu, Syn Twój, sprawiedliwy sędzia, plagi powietrza, wojen i innych klęsk przez te siedem lat nieszczęśliwości na królestwo moje przypuszcza, obiecuje odtąd i ślubuję, że pilnego ze wszystkimi stanami po ustanowionym pokoju starania przyłożę, abym to złe oddalił i lud królestwa mojego od uciemiężenia i niesłusznych ciężarów oswobodził. Spraw to o Najświętsza Pani i Królowo! abyś jakoś mnie i stanom moim, tę, do uczynienia takowych ślubów chęć dała, tak też u Syna Twojego łaskę nam do wykonania ich uprosiła. Amen.

Skończył król a łzy jak grad spadały po dostojnym jego obliczu. Płakał lud wszystek, mężowie i niewiasty, starcy i dzieci. A snać miłą była Najświętszej Pannie, z tak wielką skruchą i pobożnością złożona u stóp jej polska korona, bo już siódmego dnia po owem ślubowaniu nadeszła radosna wieść do Lwowa, że wojska szwedzkie pobite zostały na głowę pod Zborowem...

Rycerstwo polskie, które od najdawniejszych wieków szło w bój z pieśnią o Bogarodzicy na ustach, żywiło w sercach najgorętszą cześć i miłość dla Łaskawej Opiekunki i obrońcielki naszej Ojczyzny. Istniało w Polsce bractwo „Sodalisów“ czyli sług Maryi, które tak się rozwinęło, że nie było rycerza, ziemianina, lub zamożniejszego mieszczanina, któryby do niego nie należał. Zbroje polskie ozdobione bywały wizerunkiem Maryi, kto zaś z rycerzy takiej zbroi nie posiadał, nosił zawieszony na piersiach ryngraf, czyli malowany na blasze obraz Najśw. Panny. Wieki mijały, ale pobożność i uwielbienie dla Matki Bożej nie wygasło w sercach jej polskich poddanych. Konfederaci barscy, broniący pod wodzą Kazimierza Pułaskiego wiary i wolności przed najazdem moskiewskim, jako hasło bojowe słali w niebo pieśń:

Nigdy z wrogami nie będziem w aliansach,
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi,
Bo u Chrystusa my na ordynansach:
Słudzy Maryi!

Papież pozwolił w litanii Loretańskiej nazywać Najświętszą Pannę królową Korony Polskiej. — Ale jednak mimo tak prawdziwej i gorącej pobożności całego narodu, śluby Jana Kazimierza nie zostały w całej swej rozciągłości i istotnem znaczeniu spełnione, a mianowicie, dola ludu pozostała i nadal taka samą i »lud ubogi« długo jeszcze znosił ciężary najrozmaitszych ucisków, wynikających z poddaństwa. Prawda, że było to wynikiem urządzeń panujących wówczas na całym świecie — ale z pewnością »Królowa Korony Polskiej«, tak gorąco u nas czczona, byłaby jako najmilszy wyraz tej czci przyjęła lepsze i wcześniejsze zrozumienie przez cały naród wspaniałej myśli króla, gdy składał swoje śluby.

Pamiętajmyż o tem i my, co jesteśmy dziedzicami wielkiej chwały i wielkich nieszczęść Ojczyzny naszej, że przysięgi złożonej w imieniu całego narodu, ani wieki, ani zmienienie okoliczności zerwać i unicestwić nie są w stanie! Kochać lud ubogi, nieść mu światło nauki, starać się o polepszenie jego bytu, opromienić jego dolę i ciężką pracę serdeczną, braterską miłością — jest i dziś obowiązkiem każdego, kto czuje się być Polakiem, kto pragnie być zaliczonym między poddanych Królowej Korony Polskiej, Najśw. Maryi Panny — którą czcimy nabożeństwem majowem.

Z pola walki.

Z teatru wojny nadchodzą szczupłe wiadomości. Anglicy donoszą tylko, że Burowie się wciąż cofają, zapewne przed przemożnemi siłami wojsk angielskich. Jenerał Roberts telegrafuje w czwartek w południe z Zand Riever: „Nieprzyjaciel jest w pełnym odwrocie. Nasza kawalerya i konna artylerya ściga go natarczywie na trzech różnych drogach. Burzy zajmują stanowisko na dwadzieścia mil długie; nasze pozycye były daleko więcej rozszerzone. Mam nadzieję, iż nasze straty nie są wielkiemi.«

Do poważniejszego starcia przyjdzie dopiero nad rzeką Waal, gdyż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Burzy pod Kronsztatem nie będą stawiali oporu Anglikom. Są to jednak przypuszczenia, które łatwo mogą być rozchwiane.

Minister dla kolonii Chamberlein, który najwięcej parł do wojny, doniósł w parlamencie angielskim, że obecnie w Natalu wybraną została przez tamtejszy rząd komisya, która się zajmuje pretensyami lojalnych obywateli, którzy ponieśli szkody przez wojnę w Natalu. To odszkodowanie ma być zapłacone za odebrane od nieprzyjaciela koszta wojenne. Anglicy zatem liczą na pewno na zwycięztwo i koszta wojny mają Burzy zapłacić, a koszta te będą olbrzymiemi.

Z Durbanu donoszą, że wśród wojsk jenerała Bullera w Natalu panuje ożywiona czynność, lecz dotąd nie wiadomo o zamiarach jenerała Bullera, spodziewają się tylko, iż będzie się starał połączyć z wojskiem jenerała Robertsa.

W Pretoryi, stolicy Transwaalu zamknięto radę narodową, która krótki czas obradowała i powzięła rezolucyę, pozostawiającą wolną rękę rządowi, który w razie potrzeby może rozstrzygnąć, jak chce.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Marszałek parlamentu hr. Ballestrem wyraził posłom podziękowanie cesarza za życzenia, które parlament wysłał z powodu uroczystości upełnoletnienia cesarzewicza.

— Jak to najgłośniejsi „patryoci“ pojmują patryotyzm, tego dowodem jest także projekt flotowy. Dopóki ogólnie mówiono o

tem, że nie trzeba nowemi podatkami obciążać ludu, gdyby obecne dochody państwa nie wystarczały na koszta budowy okrętów, dopóty zwolennicy projektu, nazywający siebie najlepszemi patryotami, popierali projekt rządowy, na którym — mówiąc nawiasem — oni właśnie najwięcej zarobili. Gdy jednakże zaczęto w parlamencie uchwalać podatki, głośni patryoci jeden po drugim przestawali ujadać się za flotą, a za to poczęli wyrzekać. Bankierzy w Berlinie, Hamburgu i Frankfurcie występują przeciwko opodatkowaniu giełdy i nakładaniu stempla na akcye. W Berlinie wielcy kapitaliści i bankierzy urządzili wielką naradę, aby do kanclerza rzeszy wysłać wspólny protest przeciwko podatkowi na giełdę, fabrykanci spirytusu i likierów chcą się zaś do parlamentu zwrócić z podaniem, aby odrzucił wniosek o podwyższenie cła na zagraniczne likiery. Tak to u tych panów patryotyzm kończy się z chwilą, gdy mają wytrząsnąć z kieszeni coś grosza na potrzeby państwa! A któż ma i może płacić, jeżeli nie bogaci?

— Rząd niemiecki porozumiewa się podobno z rządem rosyjskim, czy tenże nie robiłby trudności, gdyby Niemcy podniosły cło na rosyjskie żyto z 3,50 mk. na 4 mk., a na pszenicę na 6 mk.

— Koszta przyjęcia cesarza austryackiego przenosiły uchwaloną na ten cel sumę o 43 tysiące marek. Razem wynoszą one więc 93 tysiące marek.

— **Austrya.** Dowóz piwa austryackiego do Niemiec jest zagrożony podwyższeniem cła. Czechy dostarczały rocznie do Niemiec około 800 tysięcy podwójnych centnarów piwa, które Niemcom nieźle smakowało. Teraz przyjdzie smakoszom piwa czeskiego opłacać większe podatki, bo oto w komisyi budżetowej, obradującej nad pokryciem kosztów powiększenia floty wojennej stawili konserwatyści wniosek, aby podwyższyć cło od piwa z 4 na 6 marek od centnara podwójnego. Nowy ten podatek wymierzony został głównie niby przeciwko piwom angielskim, ale w rzeczywistości dotknie najwięcej Austro-Węgry.

— **Rosya.** W Petersburgu z wykluczeniem publiczności, ropoczął się proces przeciwko 42 włościanom powiatu petersburskiego, oskarżonych o należenie do zakazanej sekty tak zwanych skopców, którzy sami poranili swe ciało. Zawezwano 92 świadków, a proces potrwa, jak obliczają, kilka tygodni. Sekta skopców jest w Rosyi dość rozszerzona, wielu zaś skopców wywędrowało do Rumunii, gdzie mają większą wolność religijną. Dziwna to nadzwyczaj sekta religijna, opierająca się na tem, aby nie mieć więcej dzieci, jak jedno.

— **Włochy.** Wezuwiusz, wielka góra wulkaniczna pod Neapolem, wyrzuca znów lawę. Towarzyszy temu ogromny grzmot, który napełnia trwogą mieszkańców okolicy. Ludność wiosek poblizkich opuściła mieszkania i obozuje pod gołem niebem, zanosząc modły do Boga o odwrócenie nieszczęścia. Z wnętrza góry wylatuje gwałtownie i bardzo wysoko masa kamieni oraz gorąca lawa i spada z łoskotem. Grzomt i huk wewnątrz góry jest tak wielki, że słychać go nawet w Neapolu.

— **W Hiszpanii** ludność się burzy. Po wojnie hiszpańsko-amerykańskiej ustawiczny brak w kasie państwowej pieniędzy. Rząd zamiast oszczędzać i rozpuścić część wojska, chce utrzymać wielką armię, środki zaś na utrzymanie jej ściąga przez coraz to nowe podatki. Ludność nie mogąc znieść już ciężarów zaczyna się burzyć. Wszędzie protestują przeciw nowym podatkom. W Madrycie i większych miastach pozamykano wszystkie składy. Wieczorem nie odbyły się też przedstawienia w teatrach. W Madrycie przechodzą grupy niezadowolonych przez ulice. Do pewnej redakcyi bombardowano kamieniami. Kilka osób aresztowano. — W Walencyi powstały zaburzenia. Z różnych miast donoszą o niepokojach.

— **Ameryka.** Słychać, że rząd amerykański chce użyć całego swego wpływu na to, aby Anglię spowodować do zawarcia pokoju z burami. Najwięcej przyczyniła się do tego Francya. Sama zajęta swą wystawą, nie mogła mięszać się do wojny, za to po cichu i potajemnie wszelkich sił użyła, aby Ameryka to zrobiła. Prezydent amerykański początkowo nie bardzo na to się godził, ponieważ sprzyja więcej Anglikom, aniżeli burom. Za to parlament amerykański i prawie cała Ameryka stoją po stronie burów. Gdy się dowiedzieli, że Francya przez Amerykę stara się o zawarcie pokoju, wywarli taki nacisk na prezydenta, że tenże, chcąc nie chcąc, musiał się do tego życzenia zastosować i istotnie z Anglią rozpoczął układy. Anglia też się podobno skłania do zawarcia pokoju, byleby jako tako korzystnego, ponieważ po tylu stratach w ludziach i pieniądzach, wojny ma już też po same uszy. — Dobrzeby było, gdyby wiadomość ta się sprawdziła, boć burowie nie będą wtedy wystawieni na zupełną zagładę i wytępienie.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup w ciągu tego lata będzie bierzmował w dekanatach lidzperskim i nytychskim.

Chełmińska dyecezya. Z pozostałości po śp. Biskupie Adolfie Namszanowskim, który w Gdańsku się urodził i przez wiele lat pod Gdańskiem, w Oliwie mieszkał, wpłynęły 3000 marek na zakład dla osieroconych chłopców katolickich w Gdańsku.

Paderborn. Dnia 10 bm. obrała kapituła Biskupem prepozyta tumu paderbornskiego ks. prał. dr. Wilhelma Schneidera. Urodzony 4 września 1847 r. w Gerlingen w Sauerlandzie (część Westfalii), został wyświęcony na kapłana 27-go lipca 1872 r. Wydał on różne religijne dzieła, pierwsze o Męce Pańskiej, potem o życiu przyszłem itd. W r. 1892 został kanonikiem, a 1895 prepozytem tumskim. W seminaryum duchownem wykładał teologią moralną.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 14 maja 1900.

— Z izby karnej, 10 maja. Uczeń szewski Oton Neumann z Ostrudy, za spowodowanie ognia przez lekkomyślność skazany został na 14 dni więzienia. — Robotnik Jan Nowak z Rychnowa, który przez sąd ławniczy w Ostrudzie skazany został za kradzież na 10 dni więzienia, założył ape-

Sprawa o płot.

Z opowiadania napisał Walenty Dudzik (Witold Kirtor).

(Ciąg dalszy.)

Nagle zaskrzypiało coś około chaty i w drzwiach ukazał się Purec. Słońce może przez żart oblewało go całemi potokami światła, jakby mówiąc, jakby grając złotemi promieniami.

Ale Purec nic nie wiedział o słońcu i jego opinii. Widać, przed chwilą zrobił może dobry jaki interes, bo nogą o nogę postukiwał, chuchał w ręce, w końcu zaharkotał.

— Aj, aj, jakie żymno. Dla czego wy nie palicze? W waszej chałupie nie jest cieplej, jak na dworze.

— Aaa... — tyle tylko odpowiedziała Wojciechowa.

Ale tyle było w tem wyrzutu, że gdyby Purec choć trochę sumienia posiadał, napewno by się zawstydził. Musiał nie mieć go wcale, bo patrzył na Wojciechową, czekając, co chce więcej powiedzieć. Ale ona nie mówiła nic. Ponuro tylko patrzyła na śniegiem zamesione pole, rozścielające się daleko za oknami chałupy.

— Ny, Wojciechu! — zwrócił się do gospodarza Purec — jedziemy do sądu! — Ja... — zawachał się chwilę — co mogłem, to zrobiłem... — ustami puknął, ręce rozczapierzył.

Gdyby trochę rozgarnięcia miał Wojciech, od razu by poznał z samej miny Pureca, że nic ze sprawy nie będzie. Ale Wojciech, jak wiemy, bardzo wielu rzeczy nie domyślał się wcale. Ucieszył się ogromnie.

Purec bystro nań spojrzał, pomyślał, głową przekrzywiał i cichutko począł:

— Co ja miał, co ja miał zachodu z tą waszą sprawę, aj, aj! Ja nie wiem nawet, jak mogłem zgodzić się za tak małe pieniądze.

Wojciech się zaperzył.

— Małoś wybrał jeszcze...? — zaczął, ale Purec nie dał mu dokończyć.

— Oj, oj, co ja sze nakręcił, nachodził! A ile ja przez wasze sprawe innych interesów zaniedbał!

Wojciech znowu chciał coś mówić i znowu nie dał mu Purec.

— Aj, aj, gospodarzu — wstydził Wojciecha — jakie wy skąpe, jakie skąpe, aaa?... A bo to wy wiecie co to jest sprawa, co to jest sąd? Zkąd wy wiecie? wy nie możecie to wiedzieć: procedure, — zaczął wyliczać na palcach — kodeks cywilne, paragrafy, awizacye, obligacye, apelacye, zachody, marki... aj, aj, co ja też na same marki wydał: niech wam Pan Bóg tego nie pamięta. Dla innego nigdy bym tego nie zrobił. Aaa, jakie wy skąpe, Janusz podobno nie takie skąpe? — przymrużył jedno oko, jak myśliwy, który z za gęstwiny strzela do ptaka.

Przy ostatnich słowach złością zaświeciły oczy Wojciechowi. Już to o ile Purec umiał po za gęstwiną matactw i wykrętów każde swoje uczucie ukrywać, o tyle z twarzy Wojciecha wszystko wyczytać było można, jak z tablicy.

Smiał się Purec i ręce zacierał, jakby grzał się przy ogniu. Nie wiedział nawet Wojciech, że w oczach swoich rozpalił ogień, przy którym ugrzeje się niebawem Purec.

— Ja wam co powiem. Wojciechu — zaczął — wy mnie teraz zapłacicie za sprawe, te pieniądze — to będą mi potrzebne przed sprawą, rozumiecie? — kiwnął głową. — Oj, co wy nie macie rozumieć? A bo to wy nie macie głowy? Aj, aj i jakie głowe! Janusz pewnie nie ma takiej. Oj, oj, — zaczął się dziwić.

Wojciech poczuł nagle taką przyjemność, jakby mu kto miodem gębę wysmarował. Chciał coś mówić, zawstydził się. Mógłże się spierać, że nie ma głowy, że ma gorszą głowę od Janusza? O, nie taki głupi Wojciech.

— No, Wojciechu, tam w sądzie nie będzie na to już czasu, wy teraz, nachylił się po przyjacielsku do Wojciecha.

— Kiedy ja nie mam. — Cóż ja ci poradzę?

Posępnie spojrzał Purec.

— A wa, — wyszeptał cicho — nic?

— Nic.

— Tak taki, ze wsistkiem nic?

— Ze wszystkiem nic — powtórzył Wojciech naiwnie.

W kącie izby zapłakało dziecko.

Zerwał się Purec, wziął je na ręce i zaczął huśtać.

— Aaa... — śpiewał cieniutkim głosem lecz dziecko jeszcze głośniej płakało.

— Jaki to dobry żyd — pomyślał Wojciech.

Purec położył dziecko i szybko poszedł do Wojciechu.

— No, nie martwcie się tylko, gospodarzu i na to jest rada.

— Jaka rada, kiedy nie ma.

— Nu, co to niema, co to niema, kiedy ja mówię, że jest, to jest, co jest u innego, to i u was może być.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lacyą. Izba karna uwolniła go od winy. — Kolonista Jan Rogoziński z Zielonki i posiedziciel Wilhelm Wittka z Mielna uwolnieni zostali pierwszy przez sąd ławniczy w Dąbrównie, drugi przez sąd ławniczy w Olsztynku od zarzutu przestąpienia prawa o zarazie między bydłem. Na założoną przez zastępcę prokuratoryi apelacyą skazała izba karna Rogozińskiego na 5 marek kary, lub 1 dzień więzienia, Wittka na 10 m. kary, lub 2 dni więzienia. — Gospodarz Bernard Szymański z wybudowania w Leleskach, skazany został przez sąd ławniczy w Pasymie za pobicie i zakłócenie spokoju domowego na 6 miesięcy więzienia. Na założoną przeciw temu wyrokowi apelacyą skazany został Sz. przez izbę karną tylko na 3 miesiące więzienia. — Kolektor loteryjny Jan Hafeken z Hamburga skazany został przez tutejszy sąd ławniczy za przestępstwo prawa o loteryi na 50 m. kary, lub 10 dni więzienia.

— Zwracamy uwagę na ogłoszenie p. A Lubowskiego, który otworzył nowy skład w domu dawniej Hermenaua w ulicy Olsztynkowej. Ze składem towarów kolonialnych połączony jest wyszynk i obszerna restauracya, dalej wygodny zajazd. Czytelnikom naszym tak miejscowym jak i z wiosek okolicznych polecamy to nowe przedsiębiorstwo pana L., który znany jest jako rzutki i obrotny kupiec.

— W sobotę rano około godziny 4-tej wybuchł ogień w stolarni p. Meliess przy ulicy Magister. Ogień ugasiła wprawdzie dość wcześnie straż ogniowa, ale pan M. ponosi dość znaczną stratę przez uszkodzenie rzeczy przy ratowaniu i laniu wodą.

— Przy tutejszej symultanej średniej szkole ustanowiony został nauczycielem p. Aleksander Weiss ztąd.

— Miejsce trzeciego nauczyciela w Butrynach otrzymał kandydat nauczycielski p. Grunwald z Królewca.

— Mistrz farbierski p. August Kulik sprzedał swą w ulicy Warszawskiej nr. 14 położoną posiadłość mistrzowi farbierskiemu Joachimowi Frenschkowskiemu za 14 tysięcy m.

— Czwarty dom dla obłąkanych ma być wybudowany w naszej prowincyi, ponieważ trzy dotychczasowe, w Allenburgu, Kortowie i Tapiau nie wystarczą. — Smutny to znak.

— W piątek wieczorem przychwycono w tutejszym kościele katolickim na majowem nabożeństwie 9-letniego chłopaka, jak kobiecie Katatrzynie Bahr wyciągnął z kieszeni portmonetkę z 1,20 m. Jak się zdaje, trafiono na wyrafinowanego małego złodzieja, który więcej kradzieży ma jeszcze na sumieniu, gdyż inne dzieci zeznają teraz, że często widziały u Laskowskiego pieniądze: raz coś talara samemi trojakami, inną razą 5 marek, które L. zakopał przy nowej szkole realnej.

* **Kronowo.** Tutejszy główny nauczyciel p. Woerle wziął urlop na 10 tygodni i udał się dla poratowania zdrowia do Karlsbadu.

* **Bredynek.** Kandydat nauczycielski p. Jan Krause ztąd otrzymał zastępstwo nauczyciela w Górnych Kapkach. — Tutejsza kapliczka, w której teraz codziennie odprawia się nabożeństwo do najśw. Panny, otrzymała piękną ozdobę, mianowicie ślicznie wykonaną figurę Najśw. Panny Różańcowej. Figura ta została wykonana w zakładzie artystycznym Purgera w Gröden (Tyrolu) i była pierwotnie przeznaczoną do kościoła w Ełku.

* **Biskupiec.** W piątek bawił w naszym mieście prezes regencyjny p. Waldow z Królewca. Miasto przybrało się z tego powodu w chorągwie. Pan prezes zwiedził oba tutejsze kościoły w towarzystwie panów landrata v. Perbandta i burmistrza Kleefeldta i wyjechał następnie do Ządzborka.

* **Susz.** Swiadek P., który stawał przed sądem ławniczym, zażył w sposób hałaśliwy tabaki. Sąd ławniczy uznał taki sposób zażywania za ujmę dla siebie i skazał świadka za nieodpowiednie zachowanie się przed sądem na 5 m. kary, lub dzień aresztu.

* **Gdańsk.** Na morzu wydarzyło się rybakom z Przebierna wielkie nieszczęście. Wśród burzy zatonęły cztery statki rybackie dla łowienia łososi i 11 rybaków znalazło śmierć w rozhukanych falach morza. Nieszczęście wydarzyło się tuż przed przystanią.

* **Golub.** Władze rosyjskie ścigają listami gończemi kamelarza miejskiego Gracyana Sukowskiego. Sukowski popełnił różne nadużycia w kasie miejskiej i zabrawszy resztę pieniędzy, jako też dwoje swoich dzieci, uciekł do Prus. Zbieg ma być według rysopisu mężczyzną wysokim, utyka na lewą nogę i ma częściowo sparaliżowaną lewą rękę.

* **Kwidzyn.** Landrat wydał rozporządzenie, ażeby przy budowie tutejszej kolejki podjazdowej zatrudniano robotników zagranicznych i dał przedsiębiorcom zezwolenie na sprowadzenie 200 robotników galicyjskich.

* **Elbląg.** Staruszka 63 letnia wdowa Anna Sietz postanowiła pozbawić się życia i w tym celu wypiła z flaszeczki truciznę i rzuciła się w wodę. Gdy ją wyciągnięto, nie żyła. Niewiadomo, z jakich powodów samobójstwo popełniła.

* **Chojnice.** Chemik sądowy dr. Bischoff w Berlinie odesłał rządowi tutejszemu resztki jadła znalezione w jamie ustnej i przewodzie pokarmowym u zamordowanego Wintera z tem orzeczeniem, że Wintera przed zamordowaniem nie ogłuszono kloroformem ani też innym środkiem odurzającym. Ponieważ nie było na czaszce znaku od uderzeń, więc teraz jest pewność, że nieszczęśliwego młodzieńca zabijano pomału i że do ostatniej chwili miał przytomność zmysłu. Niestety o modercy nie ma dotychczas żadnego śladu. Władze sądowe chcą zwłoki po zamordowanym Winterza pochować w cichości, ażeby uniknąć rozdrażnienia ludności. Gazeta berlińska „Staatsbürger-Zeitung“ donosi w numerze 215, że żona burmistrza chojnickiego jest z pochodzenia żydówką; wiadomości tej zaprzeczają, bo rodzice żony burmistrza Altmannowie byli chrześcianymi. Również ma być nieprawdziwą wiadomość, jakoby burmistrz na życzenie gminy żydowskiej kazał fotografowi Heyn usunąć fotografię Wintera. Burmistrz zwrócił tylko uwagę Heynowi na to, aby usunął ze skrzynki widoki miejsc, gdzie znaleziono części ciała Wintera.

* **Z Chojnickiego.** Nadleśniczemu Dyrenfurtowi w Lasce padło w krótkim czasie 8 sztuk bydła rogatego. Powodem ma być siano koszone na łąkach, które za wiele gnojone były sztucznemi nawozami. Nauczycielowi Poeplau'owi w Lipnicy, padła także krowa, karmiona tem samem sianem.

* **Chełmża.** W jeziorze utonęła 64 letnia struszka, żona kancelisty sądowego p. Darnowskiego. Weszła ona na kładkę, aby ztąd prać bieliznę, przechyliła się zbytnio i wpadła do wody. Chociaż pomoc była natychmiast na miejscu, nie dało się już przywrócić jej do życia. Prawdopodobnie z przerażenia zmarła na udar serca.

* **Szczecin.** Przed sądem przysięgłych stawał 61-letni pastor Rudolf Steinbrück, oskarżony o sprzeniewierzenie pieniędzy kasowych i fałszerstwo. Na wezwanie przewodniczącego przyznał się pastor Steinbrück do winy. Prokurator wniósł o 2 lata i 2 miesiące więzienia, a sąd skazał pastora na 2 i pół roku więzienia.

* **Bydgoszcz.** Przed sądem przysięgłych stanęli za podpalenie odn. namowę do tej zbrodni 17-letni robotnik J. Nietz i Roman Ultański z Inowrocławia. Skarga zarzucała im, że to oni wzniecali ognie na poddaszach domów, które swego czasu mieszkańców Inowrocławia tak niepokoiły. Na wniosek obrońcy oskarżonych i fizyka powiatowego dr. Brueggemanna odesłano Nietza do zakładu w celu stwierdzenia stanu jego umysłu. U. wypuszczono na wolność.

* **Ze Slązka.** Z Królewskiej Huty donosi „Dziennik Slązki“: W niedzielę 29 z. m. urządziło towarzystwo przemysłowe teatr. Trzy dni przedtem przyszedł komisarz policyjny do przewodniczącego i wypytywał się, ilu jest członków w towarzystwie. W sobotę zaś nadeszło pozwolenie, lecz z tem zastrzeżeniem, iż wstęp tylko członkom i piśmiennie zaproszonym gościom jest dozwolony. Dalej w sali nie powinno się więcej jak 431 osób znajdować. W niedzielę przed południem przyszedł jeszcze raz komisarz do kasyera towarzystwa i kazał sobie przedłożyć spis członków, aby się naocznie przekonać, ilu rzeczywiście członków posiada towarzystwo. Wieczorem na godzinę przed otwarciem kasy przyszedł znów komisarz z dwoma policyantami i kazał sobie przedstawić już niektórych na sali znajdujących się amatorów; następnie kazał jednemu policyantowi stanąć we drzwiach do sali wiodących i każdego z osobna do książki zapisać. Drugiego policyanta postawił w sieni przed salą, aby ściśle wszystko kontrolował. Sam zaś komisarz stanął przy kasie tuż przy samym kasyerze. Kto przyszedł bez zaproszenia, albo członkowie bez legitymacyi (!) ten musiał salę opuścić. Gdy około godziny 8 natłok przy kasie stał się większy, z powodu kontroli i zniechęcenia niektórych gości, p. komisarz kazał kasę zamknąć — i postawił policyanta przy drzwiach do sali, nie pozwolił już nikogo wpuszczać, chociaż w sali ledwo połowa z tych przepisanych 431 osób się znajdowała. Z powodu takiego postępowania towarzystwo ponosi wielką stratę.

* **W Augsburgu** toczył się proces przeciw podoficerowi, który w 7 przypadkach sponiewierał pewnego żołnierza. Tłukł on go pochwą od pałasza po żebrach, uderzył go 20 razy z rzędu w twarz i bił go po głowie pasem wojskowym. Przysięgli orzekli, że podoficer jest winnym nadużycia władzy, przyznali mu jednak okoliczności łagodzące, gdyż nie miał pojęcia o tem, że biciem — sprawia żołnierzowi ból. Kara wynosi 42 dni średniego więzienia. — W innym przypadku skazany został żołnierz na 4 lata więzienia, gdyż rzucił męczącemu go ciągłemi ćwiczeniami podoficerowi w gniewie miednicę na głowę.

* **W Reichenberg,** w Bawaryi, ćwiczyli zaciągnięci na ćwiczenia rezerwiści, pomiędzy innemi niejakiś Nowotny. Tenże podczas ćwiczeń rzucił nagle na bok, wydobył z pochwy bagnet i z całą siłą pchnął go sobie w pierś. Wydobywszy następnie bagnet z rany rzucił go pod nogi kaprala, padł i wkrótce ducha wyzionął. Przed dwoma miesiącami zaszły tam podobno aż 3 przypadki samobójstwa dokonanego przez żołnierzy.

* **W Wiedniu** aresztowano roznosiciela gazet Otta, który swego 5-letniego chłopczyka tak sponiewierał, że tenże żyć przestał, poczem zbrodniarz pokrajawszy trupa, włożył w piec i spalił.

Rozmaitości.

Osobliwsze święto. W dniu 28 i 29 z. m. odbyła się w Piotrkowie uroczystość sadzenia drzew. Po nabożeństwie tłumy młodzieży szkólnej wraz z osobami starszemi (razem około 1000 osób) udały się do gmachu miejscowego Tow. dobroczynności, gdzie na dziedzińcu zarówno chłopcy, jak dziewczęta stanęli dwoma szeregami z drzewkami w rękach. Po poświęceniu drzewek, przy dźwiękach orkiestry straży ogniowej, udano się za miasto na szosę wolborską i tutaj na przestrzeni dwuwiorstowej z obu stron drogi każde dziecko zasadziło własnoręcznie swoje drzewko, poczem zrobiono wycieczkę do lasu sąsiedniego, gdzie dzieci uraczono łakociami i rozdano im na pamiątkę obrazki. W tym samym porządku odbywało się na drugi dzień sadzenie drzew przy szosie do Łodzi.

Niemiła niespodzianka spotkała włoskiego następcę tronu podczas jego podróży na uroczystości berlińskie. W Basel spostrzegł on, że przy wiozącym go pociągu brakło wagonu, w którym się znajdowały jego rzeczy i liczne podarki dla niemieckiej pary cesarskiej. Na telegraficzne zapytanie jego w tym względzie zarządzono śledztwo, które wykazało, że wagon odczepiono na terytoryum włoskiem i zrabowano.

W niedzielę rano spodobało się Panu Bogu zabrać nam naszego ukochanego synka

Andrzeja

w 6-tym miesiącu życia, o czem donosimy wszystkim krewnym i znajomym.

W smutku pogrążeni rodzice

Marcin Brix
z żoną.

Stawiguda, 14 maja 1900.

Pogrzeb odbędzie się w środę, 16 maja rano o 8-mej w Gryźlinach.

Otwarcie interesu.

Szanownym moim odbiorcom donoszę niniejszym uprzejmie, że otworzyłem w moim nowym domu (dawniej **F. W. Hermenau**) w ulicy Olsztynkowej

restauracyą z wyszynkiem i zajazdem
i skład towarów kolonialnych
i materyalnych.

W moim dotychczasowym składzie po odnowieniu urządzę wielki skład

porcelany, szkła i rzeczy do gospodarstwa domowego.

W nadziei, że okazywane mi dotąd zaufanie także i w nowym składzie utrzymam polecam się

z wysokim szacunkiem

August Łubowski.

Olsztyn, w maju 1900.

W skutek ugody z wierzycielami uzupełniłem

mój skład towarów,

sprzedaję jednak wszystko taniej, niż gdzieindziej.

A. Black, ulica Górna 1.

✖ **Objąłem znowu moją praktykę.** ✖

Dr. Loeschmann,

lekarz ócz,

Olsztyn, rynek nr. 32/33.

Przyjmuję:

Od 9-tej do 11-tej przed poł.
Od 3-ciej do 5-tej po poł.

Dziewczyna

najchętniej taka, która dopiero co opuściła szkołę, może się zgłosić zaraz do drukarni „Gazety Olsztyńskiej“.

Sieci

rybackie, kręcone i zwyczajne poleca jak najtaniej

B. Lewinson,
rynek nr. 23.

Młoda panna,

wyuczona szycia bielizny i gotowania, z porządnego domu, poszukuje zaraz miejsca do wyręczenia pani domu. Adres:

Joanna Warszyńska,
Reetz bei Wittstock
(Kreis Tuchel W/Pr.)

Nasienie chojnowe

bardzo dobre mam na sprzedaż i polecam funt po 2,50 m.

Michał Biernath
w Starym Marcinkowie
(Alt-Mertinsdorf p. Gr. Purden).

Posiadłość

składającą się z około 25 morg roli, w tem 5 morgów łąki i budynki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Józef Szczepański
w Tomaszkowie.
(Thomsdorf-Abbau p. Dorotowo).

Maszyny rólnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów,
Maszyny do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf“ z zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami,
Maszyny do sieczenia.
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,
Maneże (rozwerki) szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża
Sieczkarnie.
Grabie „Tiger“,
Grabie „Puck“,
Grabie „Tryumf“,
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli.

polecam jak najtaniej z korzystnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu. **F. Kłodziński,**
naprzeciw gimnazyum

4-6000 marek

są do wypożyczenia na pewną hipotekę na posiadłość wiejską.

Klakutsch w Olsztynie.

Hurtownie! **Juliusz Bluhm** Cząstkowo!

OLSZTYN, rynek nr. 12 (pod sieniami),

otwiera, z powodu przepełnienia składu i aby Szanownej Publiczności zakupna na Swiątki ułatwić **od dziś do 1-go czerwca**

wielką wyprzedaż.

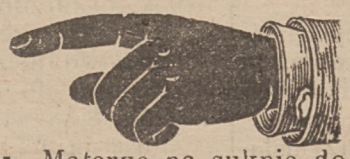

Polecam z bogato zaopatrzonego składu **szczególnie tanio:** Materye na suknie do prania i wełniane, czarne i kolorowe jedwabie, nakrycia na stół, gardyny i chodniki.

Również wielki zapas

materyi dla mężczyzn

tylko dobrych fabrykatów. Obstalunki wedle miary wykonują się pod gwarancyą za dobre leżenie jak najeleganciej.

Konfekcyą damską,

jak żakiety, kołnierze, kapy i kostyumy również zniżyłem w cenie. Konfekcyą zeszłoroczną wyprzedaje po bajecznie tanich cenach i tak: **żakiety już od 1,50 m., paltoty i płaszcze od deszczu do 3,00 m.**

Ubrańka dla dzieci po bardzo tanich i znacznie zniżonych cenach.

Stałe ceny! Rzetelna usługa!

Mistrzowi kowalskiemu p. **J. Romahn** sprzedałem **tylko** moją posiadłość w ulicy **Warszawskiej nr. 25** a moją fabrykę pojazdów przeniosłem w ulicę **Lipsztacką nr. 23** obok małego dworca i będzie moim staraniem dotąd okazywane mi zaufanie i nadal utrzymać.

Olsztyn, w maju 1900.

Gustaw Reitzug
fabryka pojazdów,
ulica Lipsztacka 23.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, 17 maja przed poł. o 9-tej w Olsztynku u Goeringa do lokalnego użytku: Drzewo na pożytki reszta sosnowego drzewa do budowli z Marąza (total.). Drzewo na opał z Plusk, Stawigudy i Mortzfeld o ile zapas starczy i potrzebowane będzie.

W poniedziałek, 21 maja przed poł. o 9-tej w Gipsowie różne drzewo na pożytki, do budowli i na opał z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.).